

A mamy wszak fakty tak jaskrawe, iż nie jeden hotel nie istniał by już dzisiaj, gdybyśmy ich *chcieli* ujawnić!

Klauzulę karną zawiera art. 23 Ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. (Dziennik Ustaw Nr. 67).

Komisja Centralna Zw. Zawod. w Polsce, oraz cały szereg znanych nam posłów robotniczych — oddali wielkie usługi przy realizowaniu i uchwalaniu powyższych ustaw i rozporządzeń.

O całą niebo, byłyby one pogorszone w tekstach — gdyby nie ich zdecydowane i energiczne stanowisko.

A więc pokrótce wyliczyliśmy tutaj tę Ustawę i rozporządzenia z ustawodawstwa robotniczego, o które zahacza życie i praca pracowników i pracodawców przemysłu gastronomicznego.

Naturalnie, iż ze względu na zakrojone ramy powyższego, nie mogliśmy wyliczyć i uwypuklić całego szeregu bardzo ważnych artykułów, odwołując jeszcze raz oddziały Związku, działaczy związkowych, oraz wszystkich zainteresowanych do tekstów wyżej zacytowanych.

Również, jako wykraczające poza ramy niniejszego nie cytujemy tutaj Ustaw: o podatkach obrotowym i dochodowym, skarbowej, stempowej oraz t. zw. „prohibicyjnej“ — a to ze względu że ta ostatnia daleko odbiega od rzeczywistego życia codziennego, co tak świetnie zostało ujęte w ostatniej ankiecie „Przeładu Wieczornego“, a głosy tejże powtórzone przez „Gastro-noma“ oraz „Restauratora i Hotelarza Polskiego“

Nasze powołane życie ustawodawcze, cały szereg ustaw sygnalizujących się, jak z rogu obfitości (częstokroć

zmienianych i nowelizowanych) — wytworzyło istny chaos w czynnikach administracyjnych, powołanych do wielania powyższych — w życie. To też nieodzowną i konieczną potrzebą jest — aby przy korespondowaniu z władzami, wszystkie organa naszego związku, powoływały się na ustawę (rozporządzenie) i artykuł na zasadzie którego pragnie się załatwić daną sprawę.

W ten sposób częstokroć będziemy mogli nie jedną ważną rzecz wyyskać i weleć w życie. Oprócz tego zaznaczyć też należy, iż korespondencja pisaną poważnie ze znajomością prawa — odnosi pewniejszy skutek, ułatwiając jednocześnie urzędowi szybkie zorientowanie się, a to ze względów wyżej przytoczonych.

\* \* \*

Gdyby ktoś z obozu pracodawców zechciał nas tutaj fałszywie zrozumieć, iż specjalnie uwypuklamy wyżej przytoczone klauzule karne, a to w celu niszczenia własnych warsztatów pracy, oraz gdyby obcemu twierdził, iż niemożliwością jest, aby już i tak silnie obciążony podatkami przemysł gastronomiczny, mógł znieść i podolać wszystkim świadczeniom pływającym z zacytowanych ustaw i rozporządzeń — to odpowiedź nasza jest następująca:

Do pracodawców liberalnych, traktujących pracę ludzką i naszą organizację zawodową — życzliwie i rzeczowo, bez uprzedzeń i którzy wszelkie zatargi chętnie byliby załatwić bądź to na drodze zawierania umów lub życzliwego stosunku ze Związkiem — powyższych klauzul wyyskiwać nie będziemy, w całości.

Dla innych zaś tych którzy częstokroć zapomnieli kim byli dawniej (przeważnie udziałowcy), tych

Szłykow. Jak werny swemu panu pies, tak on swoją figurą z tyłu, zasłonił Bielugina.

Ober-kełner, oczywiście nie chcąc stracić uroku i poszanowania ze strony podwładnych mu kełnerów, udając również „dyrekcję“ siadł na samym brzeżku krzesła w jednym rzędzie z Pigalkinem, nachyliwszy się do stołu razem z kresłem. Gdyby ktoś przypadkiem z lekka trącił krzesło nogą — to on całą swoją ogromną figurą zwałił by się w tył.

— Wpuścić się już wszystkich? — robiąc miłą „ważnego“ zapytał Bielugin.

— Tak jest — trochę unosząc się z krzesła odpowiedział „starszy“.

— Z początku każe pan dyrektor „starych“ wywoływać (z zeszłego sezonu) — zapytał Pigalkin Bielugin.

— Tak... z początku „starych“, później „po kartotekach“ (z bilecikami), a później pozostałych.

— Czy mam wywoływać z alfabetycznej książki? — jeszcze raz zapytał Pigalkin.

— Po „numerach“ — ktoby ich tam pamiętał z nazwisk!

— Wywołuj! — tonem rozkazującym zawołał Pigalkin do „starszego“. „Starszy“ z początku zamrugał oczyma, jak by mu się na płacz zbierało, poczem sięgnawszy ręką do bocznej kieszeni wyciągnął napisany, z dużym widocznym, grubym piśmem arkusz papieru — spis kełnerów z zeszłego roku podług numerów

— Jedyńka, dwójka, trójka, czwórka i piątka — głosem głosem zawołał ober-kełnerów odłączając się od zebranych — wystąpiło naprzód.

— Dlaczego razem pięć? — zapytał Bielugin.

— To wszyscy „swoi“ — z gabinetów i z „łóżek“ — odpowiedział Pigalkin.

— Aha!

— Dwudziesty ósmy, Siwow... wykrzyknął ober-kełner. Słucham!... odczytywał się Siwow — poczem wyszedłszy z grupy — kłaniał się zawzięcie.

Pigalkin otworzywszy grubą alfabetyczną książkę, długo coś szukając — zaczął czytać: „podał rachunek gościom... Nie dał zarządzającemu go podać, za co otrzymał trzy dni karnego urlopu... Ordynarnie odpowiedział Szłykowi, który ma pretensje...“

— Rachunek rzeczywiście podałem, gdyż zarządzającego przy tym stole wcale nie było. Szłykow szturchnął mnie w plecy mówiąc: dlaczego tak długo nie podajesz, a ja wszak czekałem w kuchni, gdyż kucharze mnie porcji nie wydawali bo mieli „tabakę“ (nie mogli wydać). Ja mu tylko odpowiedziałem, iż nie ma racji poganiać — więcej nie — usprawiedliwiał się Siwow.

— U mnie „zamądrzeli“ nie potrzeba — surowo odczytywał się Bielugin. Stań pan na razie prosto — później zobaczymy.

— Kełnarko! Dwudziesty dziewiąty! — wykrzyknął „starszy“.